

PIOTR KIMLA

ORCID: 0000-0002-3346-8748

Uniwersytet Jagielloński

piotr.kimla@uj.edu.pl

Absolutyzacja woli ludu jako źródło degeneracji ustroju demokratycznego

Słowa kluczowe: Demokracja, nomokracja, wola ludu, tyrania, rządy prawa.

ABSOLUTIZATION OF THE WILL OF A PEOPLE AS A SOURCE OF DEGENERATION OF A DEMOCRATIC SYSTEM

Abstract

The aim of the article is to outline the distinction between the nomocratic and the voluntarist version of democracy. Based on the findings of classical political philosophy, I strive to show that democracy can also turn into tyranny, the basic feature of which is the instability of the law. The main issue I am considering is the question of how to limit the will of the people without placing any other will above people's will. In the past, this was achieved by depoliticizing the people. Today, however, this path seems closed due to, among other things, the constant pressure on the people to take a stand. The people are convinced by party leaders that they are a many-headed monarch and that their will is above the law. This creates the conditions for the emergence and functioning of a voluntarist democracy, which is a tyranny of the majority. Thus, the prospects for the development of a nomocratic democracy, in which the people are seen as guardians of law, are not bright.

Keywords: democracy, nomocracy, will of the people, tyranny, rule of law.

Wstęp

W artykule odwołuję się do klasycznego podziału na demokrację woluntarystyczną i demokrację nomokratyczną, nawiązującego do Arystotelesowskiego kryterium podziału ustrojów. Nie jest tym kryterium liczba rządzących, jak wskazują czasem powierzchowni, schematyczni interpretatorzy. Dla Stagiryty zasad-

niczą linię podziału wyznacza odpowiedź na pytanie, czy rządzący (wszystko jedno większość ludu, grupa ludzi lub jedna osoba) w swoich poczynaniach kierują się prawem, czy też kierują się własną, niczym nieskrępowaną wolą. Jeśli kierują się własną wolą, nie mamy w gruncie rzeczy do czynienia z ustrojem politycznym, lecz z określoną formą tyranii (większościową, grupową, jednoosobową). Przypomnienie tych znanych ustaleń wydaje się potrzebne, szczególnie w kontekście współczesnych rozważań nad ustrojem demokratycznym. Wydaje się istotne wobec realnego zagrożenia, że jesteśmy blisko stanu rzeczy, w którym górę weźmie woluntarystyczny wariant demokracji, a zatem większościowa forma tyranii¹. Fundamentem, na którym wspiera się niebezpieczne przejście od „dobrej”, nomokratycznej formy rządów większościowych do większościowej tyranii, jest absolutyzacja woli ludu. Innymi słowy obsadzenie woli większości ludu w roli onnipotentnego władcy-prawodawcy. Warto nadmienić, że robiące dzisiaj karierę pojęcie demokracji nieliberalnej wspiera się także na niczym innym jak tylko absolutyzacji woli ludu.

W analizie wychodzę od przypomnienia pięciu ustaleń klasycznej filozofii polityki związanych z definiowaniem politycznego ustroju. Nie niosą one dzisiaj same w sobie wielkiego ładunku odkrywczości, ale mają za zadanie wpłynąć na klarowność dalszych stadiów rozważań. Owe dalsze stadia to wskazanie, że w drugiej połowie XX wieku zaniedbano badania nad zagrożeniem przekształcania się ustrojów demokratycznych w ustroje autorytarne. Podejmę próbę krótkiego objaśnienia powodów, dla których tak się stało. Następnie skupię się na fundamentalnej dla niniejszych rozważań kwestii absolutyzacji woli ludu i związanych z nią zagrożeń funkcjonowania demokratycznych ustrojów. Dalej wskażę na najważniejsze zagadnienie związane z ustrojem demokratycznym, mianowicie w jaki sposób ograniczyć wolę ludu, nie stawiając nad ludem czyjejs innej woli. W XX wieku dylemat ten najwymowniej chyba podnosił Friedrich August von

¹ Nie chodzi w tym kontekście o zagrożenie występujące w ustrojach demokratycznych w postaci tyranii większości, to znaczy o sytuację, gdy głos pojedynczych obywateli lub ich mniejszości nie jest słyszalny w zderzeniu z głosem większości. Już w XIX w. wskazywał na to zagrożenie John Stewart Mill. Zob. J.S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, przeł. G. Czernicki, M. Chyżyński, Warszawa-Kraków 1995. Alexis de Tocqueville uważał z kolei, że dominacja większości w ustrojach demokratycznych czyni z nich ustroje konformistyczne, ponieważ myśląca odmiennie mniejszość, nie chcąc być zmarginalizowana, skłania się do dostosowania swoich postaw oraz myślenia do większości. Zob. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Warszawa 2019. Współcześnie przypominał o tym Allan Bloom w swoim naukowym bestsellerze *Umysł zamknięty*. Zob. A. Bloom, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1997. Prezentowane rozważania nie dotyczą wszakże wskazanej bolączki systemów demokratycznych. Gdy mowa w nich o tyranii większości, stwierdzenie to należy rozumieć dosłownie, a mianowicie, że demokracja oparta nie na prawie, lecz na woli większości ludu jest tyranią sprawowaną przez większość obywateli (większość kierowaną przez przywódcę ludu-demagoga), czyli, w Arystotelesowskim ujęciu, nie jest politycznym ustrojem.

Hayek². Krok końcowy polegać będzie na wskazaniu konieczności utrzymania nadrzędności prawa w stosunku do woli ludu. Nadrzędność tę można wytworzyć przez swoistą depolityzację ludu, przez studzenie, nie zaś wzbudzanie chęci ludu do bycia onnipotentnym, nieograniczonym, wielogłowym monarchą. Współcześnie jednak proces depolityzacji ludu wydaje się graniczyć z niemożliwością, jako że „reprezentatywna próbka” ludu jest nieustannie pytana przez przedstawicieli najróżniejszych ośrodków sondażowych o każdą niemal sprawę z zakresu polityki międzynarodowej, ogólnokrajowej, lokalnej, społecznej czy też z zakresu ekonomii. Tym samym przyszłość ustroju demokratycznego w wersji nomokratycznej nie jawi się jako przyszłość świetlana.

Pięć zasad klasycznej filozofii politycznej

1. Reguła jest regułą prawną tylko wówczas, gdy autentycznie zmierza do trwałego i bezstronnego regulowania określonego aspektu międzyludzkich stosunków. Sięgając do św. Tomasza z Akwinu, można powiedzieć, że norma jest prawem, gdy jest rozumna i ma na celu realizację wspólnego dobra (nie zaś czyichś dóbr partykularnych). Tak rozumiana norma prawna czyni ludzkie życie przewidywalnym, wytwarza przestrzeń wolności oraz zrównuje ludzi między sobą³;

2. o ustroju politycznym możemy mówić tylko wówczas, gdy reguły prawne są silniejsze od woli najpotężniejszych nawet jednostek w państwie⁴;

² Zob. F.A. von Hayek, *Prawo, legislacja, wolność. Nowe sformułowanie liberalnych zasad sprawiedliwości i ekonomii politycznej*, przeł. G. Łuczkiwicz, Warszawa 2020.

³ Reguły wytwarzają przestrzeń wolności, bo ich istnienie i obowiązywanie kładzie kres ekscesom woluntaryzmu potężnych jednostek. Potężni nie mogą wedle własnego widzimisię zmuszać do czegokolwiek słabszych i ograniczać w ten sposób ich wolność. Stawiając zaporę dla nieuprawnionych działań silnych, zmuszając ich do poruszania się na gruncie prawnym, reguły zrównują ich ze słabszymi, których obowiązują te same normy. Wytworzony w ten sposób stabilny porządek prawno-państwowy umożliwia obywatelom planowanie własnego życia, czyniąc je przewidywalnym. Nie od rzeczy będzie chyba też przypomnienie, że w ciągu wieków zwalczanie despotycznych form rządów sprowadzało się w gruncie rzeczy do — nie zawsze skutecznych — prób zmuszenia despoty do respektowania norm prawnych. Na gruncie polityki międzynarodowej w ciągłych zmaganiach słabych z silnymi słabi zabiegają usilnie o podporządkowanie silnych zasadom prawnym, bo tylko taki stan może dać słabszym względne poczucie bezpieczeństwa. Zabiegi te, ogólnie biorąc, zakończyły się sukcesem. To znaczy, potężni odchodzą od zasad prawnych prawie wyłącznie wtedy, gdy wiąże się to z ich najbardziej żywotnymi interesami. Nawet jednak w takich sytuacjach przywódcy mocarstw usilnie poszukują uzasadnień, że łamanie przez nich prawa międzynarodowego w gruncie rzeczy takim łamaniem nie jest.

⁴ Warto tu zwrócić uwagę na definicję wolności politycznej daną przez współczesnego Makawelowi historyka i polityka Francesca Guicciardiniego. Stwierdza on, że o wolności politycznej możemy mówić wtedy, gdy prawa i instytucje (będące ucieleśnieniem zasad i gwarantem ich obowiązywalności) są silniejsze od apetytów jednostek. Zob. G. Mosca, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, przeł. S. Kozicki, Warszawa [b.r.w.], s. 104. Arystotelesowska definicja ustroju

3. jeśli reguły prawne przegrywają z wolą określonych jednostek, przenosi się na grunt tyranii, z czego wynika — w świetle założenia drugiego — że tyrania nie jest ustrojem politycznym, lecz woluntarystyczną, nienomokratyczną formą sprawowania władzy;

4. podstawową cechą tyranii jest niestabilność prawa, pozostawianie obywateli na łasce zachcianek, kaprysów, pożądań, widzimisię podmiotu sprawującego polityczną władzę;

5. tyrania (woluntarystyczna forma władztwa) może przybrać formę nie tylko jednostkową, grupową, lecz także większościową.

Od demokracji do dyktatury

W drugiej połowie XX wieku teoretycy polityki, jak się wydaje, stali się mniej wyczuleni na zagrożenia wolności tkwiące w ustroju demokratycznym, ściślej w przedstawicielskiej demokracji liberalnej ukształtowanej na zachodzie Europy. Istniała w każdym razie silna pokusa, by ujawniające się w pierwszej połowie ubiegłego wieku przekształcenia systemów demokratycznych w systemy autorytarne (co zaszło na przykład w Polsce po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 roku) czy w systemy totalitarne (z czym mieliśmy do czynienia w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku) składać przede wszystkim na karb skutków pierwszej wojny światowej, wielkiego kryzysu gospodarczego itp. Po drugiej wojnie światowej i ukształtowaniu dwóch wrogich sobie bloków — liberalno-demokratycznego na czele z USA i komunistycznego na czele z ZSRR — trudno było myśleć, że liberalno-demokratyczny ustrój ma w sobie wciąż rzeczywisty potencjał przekształcenia się w tyranię albo, mówiąc językiem XX wieku, dyktaturę. Klasyczna praca Jacoba L. Talmona *Źródła demokracji totalitarnej*, wydana w Nowym Jorku w 1952 roku, nie była i nie jest do dziś intensywnie studiowana i publicznie dyskutowana, choć została przetłumaczona na polski w 2015 roku⁵. Generalnie zatem namysł klasyków myśli politycznej, którzy wskazywali na niebezpieczeństwa tkwiące w samej naturze systemów demokratycznych, zo-

politycznego staje się tożsama z definicją wolności politycznej w ujęciu Guicciardiniego. Łącząc obie te definicje, można wyprowadzić wniosek, że ustrój polityczny jest to stan rzeczy, w którego obrębie może zaistnieć i rozwijać się wolność polityczna. Dodam jeszcze, że *Historie florenckie* wspomnianego Makiawela są świetnym studium kłopotów, w jakie popada państwo, w którym poszczególni ludzie silniejsi są do praw. Zob. dla przykładu N. Machiavelli, *Historie florenckie*, przeł. K. Estreicher, Warszawa-Kraków 1990, ks. V, 4, s. 256; oraz ks. VII, 2, s. 377.

⁵ Zob. J.L. Talmon, *Źródła demokracji totalitarnej*, przeł. A. Ehrlich, Kraków 2015. Redaktorem naukowym wydania jest Wojciech Buchner, uczeń Bronisława Łagowskiego. Piszący te słowa miał szczęście i zaszczyt uczestniczyć w seminariach profesora Łagowskiego, odbywających się w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, podczas których praca Talmona była omawiana. Krąg uczniów Łagowskiego nie jest jednak kręgiem szerokim.

stał w drugiej połowie XX wieku odsunięty na dalszy plan⁶. To wiek XXI, czasy nam współczesne zmuszają nas do przypomnienia sobie o niebezpieczeństwach immanentnie związanych z ustrojem demokratycznym. Niebezpieczeństwach związanych, mówiąc najogólniej, z absolutyzacją woli ludu, która staje się mocniejsza i ważniejsza aniżeli prawo.

Lud jako monarcha absolutny

Wspomniany Talmon swoją koncepcję demokracji totalitarnej wywodzi od Jana Jakuba Rousseau⁷ i jego twierdzenia, że lud kierujący się wolą powszechną nie jest w stanie uchwalić niczego złego przeciwko sobie. Erudyci pamiętają zapewne, że przed Rousseau na stanowisku, że lud nie uchwali niczego przeciwko sobie, stał Baruch Spinoza⁸, a przed nim jeszcze Marsyliusz z Padwy⁹. Ten ostatni — w kontrze do Tomasza z Akwinu — nie widział potrzeby, by norma prawna spełniała pewne kryteria wewnętrzne, czyli była rozumna i nakierowana na realizację *bonum commune*. Skoro była uchwalana przez lud, to dla Marsyliusza było rzeczą

⁶ W starożytności na niebezpieczeństwo przekształcenia się demokracji w tyranie zwrócił uwagę Platon. Zob. Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, Kęty 1997. Szczególnie wymowny w tym względzie pozostaje jego tak zwany ontologiczny argument przeciwko demokracji. Nie wdając się w szczegóły, przypomnę, że wedle Platona uruchomiony przez demokrację (ściślej mówiąc — zasadę równości) mechanizm mnogości, mechanizm różnorodności (każdy jest równy i co za tym idzie uprawniony do definiowania celów życiowych na własny sposób) prowadzi do destrukcji najważniejszych autorytetów (ojca, nauczyciela). Destrukcji tej nie towarzyszy wyłonienie się innych, nowych, demokratycznych autorytetów, ponieważ ustrój ten takimi nie dysponuje. Sytuacja zatem, w której rodzice nie mogą liczyć na szacunek własnych dzieci, nauczyciele na szacunek i zaufanie uczniów itp., stwarza dogodną okazję dla demagoga, który zapowiada, że gdy tylko obejmie władzę, przywróci właściwy porządek rzeczy — między innymi szacunek dla starszych, bardziej doświadczonych — i ponownie skieruje życie społeczne na właściwe tory. Skonfundowani i zniesmaczeni chaosem obywatele oddadzą mu władzę i w ten sposób utworzą drogę tyranii. Argument ten może wciąż dawać do myślenia, nawet przy całej skrajności ujęcia Platona i braku pokrycia w rzeczywistym doświadczeniu ludzi funkcjonujących w ustroju demokratycznym. Oddaje on w pewnej mierze klimat opinii istniejący w tym systemie. Jako ciekawostkę z zakresu historii idei można wskazać na interesujące rozważania na temat demokracji podjęte także w obszarze literatury, a inspirowane poglądami Platona. Zob. A. Citkowska-Kimla, *Kryzys wartości w demokracji. Platónskie inspiracje Hermanna Brocha*, [w:] *Moralność i władza jako kategorie myśli politycznej*, red. J. Justyński, A. Madeja, Warszawa 2011, s. 361–373.

⁷ Jest to o tyle zasadne, że ludzka wolność, w ujęciu Rousseau, winna realizować się wyłącznie nie przez dążenie do osiągnięcia kolektywnego celu. Na tym, jak się wydaje, zasadza się słynne porównanie jakobinizmu do stalinizmu dokonane przez Talmona w *Źródłach demokracji totalitarnej*. Zob. także P. Wiązek, *Miedzy utopią a antyutopią. Krytycznie o doktrynie Jana Jakuba Rousseau w świetle kontrowersji wokół jego poglądów na istotę woli powszechnej*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2021, nr 2.

⁸ Zob. B. Spinoza, *Traktat polityczny*, [w:] B. Spinoza, *Traktaty*, przeł. I. Halpern-Myśliński, Kęty 2000.

⁹ Zob. Marsyliusz z Padwy, *Obrońca pokoju*, przeł. W. Seńko, Kęty 2006.

pewną, że będzie rozumna i będzie realizować dobro powszechne. Lud przecież, powtórzmy, nie uchwali nigdy niczego złego przeciw sobie. Niebezpieczeństwo absolutyzacji woli ludu, ściślej rzecz biorąc woli większości, w ustroju demokratycznym jest niebezpieczeństwem rzeczywistym, skoro demokracja — najogólniej — to „władza ludu, dla ludu, przez lud”. Jeśli ustrój ten dosłownie pojmie się w ten sposób, to łatwo dojść do woluntarystycznej wersji demokracji, w której rzeczywiście wola ludu, wola większości usytuowana jest ponad prawem. Wówczas demokracja przeistacza się w tyranie, bo — w świetle pierwszego założenia, które *nota bene* jasno formułuje już Arystoteles — wiemy, że ustrój polityczny polega na ograniczeniu władzy z zastosowaniem trwałych zasad prawnych. Dlatego pojawia się zasadnicza trudność, by tyranie zakwalifikować jako polityczny ustrój. Dzieje się tak, ponieważ reguły prawne przegrywają w niej z wolą potężnej jednostki, wolą grupy potężnych jednostek lub z wolą większości ludu. Zatem również odpowiednio zmanipulowana przez demagoga większość ludu może nie chcieć uznać żadnych nadrzędnych reguł prawnych wobec swojej woli. Zwłaszcza gdy ludowi poda się do wierzenia „aksjomat”, mówiący, że to wyłącznie jego wola stanowi prawo i prawo to może być w każdym momencie przez niego zmienione. Czyli gdy większość ludu pozwoli sobie wmówić, że jest wielogłowym monarchą. Naturalnie lud może obsadzić siebie w roli omnipotentnego podmiotu władzy, wielogłowego monarchy nade wszystko pod wpływem przywódcy ludu-demagoga, który powtarza ludowi, że to jego wola stanowi prawo, sama nie będąc nim spętana. Ów przywódca ludu, upewniwszy lud o jego wszechwładzy, stara się kierować pod obrady ludu jak najwięcej spraw, wskutek czego utrwalone zasady zostają zniweczone i zastąpione uchwałami. Zdaję sobie sprawę, że w tym punkcie rodzić się może poczucie zdziwienia. Bo chociaż łatwo przystać na to, że mamy do czynienia z tyranią, gdy prawo jest łamane przez jedną osobę u władzy lub gdy jest łamane przez grupę osób sprawujących władzę. Czy jednak uchwały uchwalane przez ogół ludu, jego większość lub jego przedstawiciele są takimi samymi ekscesami woluntaryzmu jak rozporządzenia tyrańcy w tyranii jednoosobowej? Stoję na stanowisku, że uchwały ludu, analogicznie do rozporządzeń tyrańcy, nie mogą być prawem, jeśli nie zmierzają do trwałego regulowania stosunków międzyludzkich. Jeśli warunek ten nie jest spełniony, nie są niczym więcej aniżeli chwilowym odzwierciedleniem układu sił w obrębie zgromadzenia ludowego albo odzwierciedleniem kaprysów przywódcy ludu. Przywódca, który — powołując się naturalnie na dobro ludu — realizuje partykularne, osobiste interesy albo interesy swojej frakcji itp. Innymi słowy fakt, że uchwały ludowe uchwalane są przez większość ludu lub reprezentantów większości, nie zmienia w niczym tego, że prowadzą do labilności, niestabilności prawa, są nieustannym majstrowaniem przy zasadach prawnych i ich rozmontowywaniem. Niweczą zatem ustrój polityczny, przekształcając go w tyranie. „Słusznie więc [...] można podnieść zarzut, że taka demokracja w ogóle nie jest ustrojem, bo gdzie prawa nie rządzą, tam nie

ma ustroju. Prawo bowiem musi panować nad wszystkim [...]”¹⁰. Uchwały ludu doprowadzają do destrukcji stałych zasad prawnych, podobnie jak jednoosobowy tyran doprowadza do labilności prawa, wydając coraz to nowe „akty prawne” wedle własnego widzimisię. Demagodzy demokratyczni mają, naturalnie, własną koncepcję prawa, „powiadają mianowicie, że prawem jest to, co uchwali większa masa ludzi”¹¹, ale to jest równie niedorzeczne jak twierdzenie zwolenników oligarchii, wedle których wola ludzi bogatych stanowi prawo. Warto więc powtórzyć, że norma jest normą prawną tylko wtedy, gdy u podstaw jej tworzenia leży autentyczna i w miarę bezstronna chęć trwałego uregulowania określonych aspektów międzyludzkich stosunków (założenie nr 2). Jeżeli normy tego typu podlegają ciąglej swobodnej zmianie i zastępowane są „aktami prawnymi” odzwierciedlającymi partykularne potrzeby zgromadzenia ludowego, potrzeby definiowane przez przywódcę ludu, to przenosimy się na grunt tyranii, jako że jej podstawowym znamię jest niestabilność prawa (niemożność przewidywania, planowania życia, założenia biznesu) itp. (założenie nr 4). To, że owych manipulacji przy normach prawnych dokonuje — pod wpływem demagoga — większość ludu (w demokracji bezpośredniej) lub dokonują — pod wpływem przywódcy partyjnego — przedstawiciele ludu (w demokracji przedstawicielskiej), nie sprawia, że nie mamy do czynienia z tyranią.

Toteż taka demokracja odgrywa rolę analogiczną do tyranii [...]. Stąd i charakter obu ustrojów jest ten sam, w obu lepsi znoszą bezwzględny ucisk, uchwały ludu są tu tym, czym tam [w jednoosobowej tyranii — P.K.] rozporządzenia, a demagog pełni rolę analogiczną do pochlebcy: jeden i drugi ma wielki wpływ, pochlebca u tyranów, demagog w takiego rodzaju demokracji [demokracji woluntarystycznej, w której lud jako wielogłowy monarcha stawia swoją wolę ponad prawem pod wpływem demagoga — P.K.]¹².

Lud jako strażnik norm, czyli obrona demokracji nomokratycznej

Demokrację jako dobrą nomokratyczną formę ustrojową starano się uzyskać w przeszłości i utrzymywać przy życiu przez swoistą depolityzację ludu. Przez wytworzenie pośród ludu przeświadczenia o konieczności samoograniczenia się. Konieczności przedkładania roli strażnika praw, strażnika norm ogólnych nad rolę omnipotentnego podmiotu władzy, ponieważ sprawowanie władzy nie daje szczęścia i nie może być właściwą drogą do samorealizacji. Jest natomiast trudnym do wypełniania obowiązkiem¹³. Tylko przez zbudowanie tego typu narracji, jak się

¹⁰ Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Warszawa 2002, ks. IV, rozdz. 4.7, s. 176.

¹¹ *Ibidem*, ks. VI, rozdz. I, 11, s. 283.

¹² *Ibidem*, ks. IV, 5, s. 175.

¹³ Por. na ten temat B. Łagowski, *Pochwała politycznej bierności. Rozważania na marginesie arystotelesowskiej koncepcji demokracji*, [w:] B. Łagowski, *Liberalna kontrrewolucja*, War-

wydaje, możliwe było i możliwe nadal pozostaje utrzymanie demokracji jako systemu, w którym panuje prawo, bez stawiania nad wolą ludu czyjejś innej woli, która to prawo by wprowadzała i strzegła jego obowiązywalności oraz nadrzędności wobec woli ludu. Ustanowienie takiej nadrzędnej woli byłoby, rzecz oczywista, przejściem do innego systemu (monarchicznego bądź tyrańskiego — jeśli byłaby to wola jednoosobowa, arystokratycznego bądź oligarchicznego — jeśli byłaby to wola grupowa).

Należy jednoznacznie wyartykułować, że warunki do zbudowania nakreślonego tu stanu świadomości ludu stają się coraz mniej korzystne. Na naszych oczach przebiega dynamiczny i całkowicie odwrotny proces skrajnego upolityczniania demosu. Proces bombardowania obywateli przez różnego rodzaju ośrodki naukowe, pracownie sondażowe, a także redakcje, pytaniami o — nieraz bardzo skomplikowane — kwestie z jednoczesnym oczekiwaniem, że zajmą oni jasne stanowisko. Jeśli go nie zajmują, spotykają się *implicite* z krytyką i obarczaniem odpowiedzialnością za niedomagania demokracji przedstawicielskiej i być może za torowanie drogi dyktaturze z uwagi na ich krótkowzroczny brak zaangażowania. W innym miejscu pisałem, że

Na niedomagania demokracji przedstawicielskiej istnieje we współczesnym dyskursie w zasadzie jedno panaceum: więcej demokracji, czyli więcej równości i więcej partycypacji. Inaczej mówiąc, wadom demokracji przedstawicielskiej próbuje się współcześnie zaradzić prawie zawsze w ten sam sposób: należy poszerzyć spektrum partycypacji ludu, poszerzyć krąg spraw politycznych, którymi obywatele powinni się zajmować i na ich temat wypowiadać¹⁴.

Tworzy się zatem podatny grunt dla populistów ochoczo wykorzystujących opinię, zdanie ludu w walce politycznej i w walce z porządkiem prawnym, ponieważ w ich przekonaniu „dobro ludu sytuuje się ponad prawem”.

Bibliografia

- Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Warszawa 2002.
 Bloom A., *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1997.
 Ciłkowska-Kimla A., *Kryzys wartości w demokracji. Platónskie inspiracje Hermanna Brocha*, [w:] *Moralność i władza jako kategorie myśli politycznej*, red. J. Justyński, A. Madeja, Warszawa 2011.

szawa 1994, s. 86–87. Aby uświadomić sobie ciężar związany z rządzeniem, niezwykle pożądane jest, aby obywatel w trakcie swojego życia nie tylko był zobligowany do posłuchu wobec władzy, lecz także miał możliwość — choćby przez jakiś czas — władzę sprawować. Sytuacja zmienności pozycji rządzony–rządzący niezmiernie pogłębia rozumienie politycznych spraw. W starożytności wspomniana wymienność była istotnym warunkiem prawidłowego funkcjonowania demokracji bezpośredniej.

¹⁴ P. Kimla, *Partycypacja — cienie dogmatu polityki w systemach demokratycznych*, [w:] *Partycypacja polityczna*, red. M. Marczevska-Rytko, D. Maj, Lublin 2020, s. 71.

- Hayek F.A. von, *Prawo, legislacja, wolność. Nowe sformułowanie liberalnych zasad sprawiedliwości i ekonomii politycznej*, przeł. G. Łuczkievicz, Warszawa 2020.
- Kimla P., *Partycypacja — cienie dogmatu polityki w systemach demokratycznych*, [w:] *Partycypacja polityczna*, red. M. Marczevska-Rytko, D. Maj, Lublin 2020.
- Łagowski B., *Pochwała politycznej bierności. Rozważania na marginesie arystotelesowskiej koncepcji demokracji*, [w:] B. Łagowski, *Liberalna kontrrewolucja*, Warszawa 1994.
- Machiavelli N., *Historie florenckie*, przeł. K. Estreicher, Warszawa-Kraków 1990.
- Marsyliusz z Padwy, *Obrońca pokoju*, przeł. W. Seńko, Kęty 2006.
- Mill J.S., *O rządzie reprezentatywnym. Poddanie kobiet*, przeł. G. Czernicki, M. Chyżyński, Warszawa-Kraków 1995.
- Mosca G., *Historia doktryn politycznych i prawnych*, przeł. S. Kozicki, Warszawa [b.r.w.].
- Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, Kęty 1997.
- Spinoza B., *Traktat polityczny*, [w:] B. Spinoza, *Traktaty*, przeł. I. Halpern-Myśliński, Kęty 2000.
- Talmon J.L., *Źródła demokracji totalitarnej*, przeł. A. Ehrlich, Kraków 2015.
- Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Warszawa 2019.
- Wiązek P., *Miedzy utopią a antyutopią. Krytycznie o doktrynie Jana Jakuba Rousseau w świetle kontrowersji wokół jego poglądów na istotę woli powszechnej*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2021, nr 2.

